

Krótko

Podpisano list intencyjny pomiędzy województwem katowickim a północnowłoską Lombardią. Obydwie strony wyraziły wolę nawiązania współpracy pomiędzy swymi regionami. Miałyby ona dotyczyć ochrony środowiska, turystyki i sportu, kultury i nauki, rolnictwa, a także ochrony zdrowia i opieki społecznej. Szczególne istotne znaczenie mają mieć też kontakty pomiędzy małymi i średnimi przedsiębiorstwami Śląska i Lombardii. Jest to już ósmy list intencyjny, jaki podpisali przedstawiciele władz naszego województwa z zagranicznymi regionami. Trzy z nich zaowocowały porozumieniem o współpracy. Porozumienia takie nasze województwo zawarło: 20 grudnia 1993 roku z węgierskim Borsod Abau Zemplén, 8 czerwca 1994 r. z francuskim Nord Pas de Calais i 24 października 1995 roku z rosyjskim Lipieckiem. (mar)

16 czerwca odbyło się w Muzeum Historii Katowic uroczyste rozstrzygnięcie konkursu historycznego pt. „Co wiesz o przyłączeniu Górnego Śląska do Polski”. Do muzeum napłynęło 136 prac. Uroczystość powiązano z sympozjum naukowym na temat „Podział Górnego Śląska w 1922 r.”. Do siedziby muzeum napłynęło 136 prac. Pierwsze miejsce przyznano Katarzynie Uszok z VIII LO w Katowicach. Praca zostanie wydana w formie książkowej. (Piet)

17 czerwca w Sali Sejmu Śląskiego w Katowicach odbyła się konferencja naukowa pt.: „75. rocznica powrotu Górnego Śląska do Macierzy”. Konferencję zorganizował Sejmik Samorządowy Województwa Katowickiego. (Piet)

18 czerwca odbyło się w Katowicach spotkanie organizacyjne Klubu Przyjaciół Polonii „Silesia Polonia” powstającego przy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Zadaniem klubu jest ożywienie współpracy regionu z Polonią i Polakami za granicą, głównie pochodzenia śląskiego i zagłębiowskiego, oraz zainteresowanie Polonii współpracą gospodarczą, naukową i kulturalną. (mokr)

W Cechu Rzemiosł Różnych w Katowicach rozstrzygnięto konkurs krawiecki „Złota Szpilka '97”. Wzięło w nim udział 39 uczennic z klas drugich i trzecich szkół zawodowych województwa. Wyróżniono cztery uczestniczki: Bernadettę Hosz, Weronikę Ferens i Beatę Kmieć z Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Gliwicach oraz Agnieszkę Rak z ZSZ w Katowicach. (lud)

W dniu 19 czerwca w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Katowicach odbyło się uruchomienie nowoczesnego systemu telekomunikacyjnego. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele MSWiA, Komendy Głównej Policji w Warszawie oraz władz samorządowych. (PS)

BAWIMY SIĘ!



Fot. J. Pilszak

15 czerwca zainaugurowany został cykl imprez plenerowych zwanych „Lato w mieście”, których organizatorem jest Estrada Śląska. Imprezy te mają być letnią alternatywą dla tych wszystkich mieszkańców Katowic, którzy z różnych powodów podczas wakacji będą musieli pozostać w domu, i odbywać się będą co dwa tygodnie. Najbliższa odbędzie się już 29 czerwca, wystąpią m.in. zespoły „Antyki” i „Gipsy Boys”.

Gwiazdą pierwszej edycji „Lata w mieście” był zespół „Gang Marcela”. Oczywiście, jak przystało na prawdziwie śląski piknik, nie zabrakło smażonych kiełbasek, a na

spragnionych czekało piwo. Najmłodsi musieli zadowolic się słodyczkami. Mieszkańcy miasta bawili się całymi rodzinami.

Również 15 czerwca mieszkańcy katowickiej dzielnicy Bogucice spotkali się na prawdziwie śląskiej zabawie na świeżym powietrzu. Okazją do tego był tradycyjny już w tej dzielnicy „Festyn Bogucicki”. W tym roku odbyła się jego siódma edycja, organizowana przez Estradę Śląską.

Impreza rozpoczęła się w sobotnie popołudnie przemarszem orkiestry dętej KWK „Katowice-Kleofas” pod bogucicki amfiteatr w Parku Kopalnianym, który stał się główną

areną weekendowej zabawy. Swoje artystyczne możliwości prezentował tam dzielnicowy klub „Juwenia”, a uczniowie z SP nr 40 wystawili inscenizację „Szkoła na wesoło”. Odbyły się także występy dzielnicowych zespołów ludowych oraz grupy „Mniejsza o to” i zespołu „Tysiąclatki”. Amatorów country ucieszyła dobra forma zespołu „Whisky River”, a na zakończenie festynu zaprezentował się zespół „Antyki”. Szansą na dobrą zabawę dla wszystkich, którzy wyjadą później na wakacje, są także „Biesiady Giszowieckie” organizowane w każdy weekend, do połowy września. (Piet)

Maczek zamiast Nowotki

Przez lata IV LO w Katowicach nosiło imię Marcelego Nowotki. W ubiegłym roku patronem szkoły został generał Stanisław Maczek. Tydzień temu uczniowie szkoły ślubowali przed nowym sztandarem.

Wiosną, 29 kwietnia 1996 roku, Rada Miasta podjęła uchwałę o nadaniu IV Liceum Ogólnokształcącemu w Katowicach imienia generała Stanisława Maczka. – Przez rok przygotowaliśmy się do tego ważnego wydarzenia. W tym samym czasie Koło Katowickie Związku Kół I Dywizji Pancerniej im. gen. St. Maczka rozpoczęło starania, by ufundować szkole sztandar – wspomina Barbara Kotulska, wicedyrektor szkoły.

15 czerwca w samo południe w katedrze Chrystusa Króla odbyła się msza św., podczas której poświęcony został sztandar szkoły, wykonany przez piekarskie zakonice. Mszę celebrował ks. prałat Henryk Zganiacz, proboszcz parafii Chrystusa Króla, a zarazem absolwent IV LO. Nazajutrz kontynuowano uroczystości już na tere-

nie szkoły. O 12.30 uczniowie ślubowali przed nowym sztandarem szkoły, a niejednemu „maczkowcowi” obecnemu na sali pociekły łzy wzruszenia. – Staraliśmy się o ten patronat niemal od chwili powstania naszego koła, czyli od 4 marca 1995 roku – wyznaje Józef Zwierzynski, prezes Koła „Katowice” I Dywizji Pancerniej im. Generała Maczka, który chętnie wspomina swego byłego dowódcę. – Z generałem Maczkiem jeździłem w jednym czołgu. Nazywaliśmy go „Bacą” i czuliśmy przed nim ogromny respekt, a on nam powtarzał: „Pamiętajcie, walczymy o wolność wszystkich narodów, ale umieramy za Polskę”. A po wojnie przez 50 lat żył na emigracji, ale nigdy nie mieszał się do polityki.

Do Katowic przyjechał z Londynu rotmistrz Witold Deimel, prezes Zarządu Głównego I Dywizji Pan-

cernej, aby uhonorować złotą odznaką dywizji Józefa Zwierzynskiego i Michała Sobocińskiego, dyrektora IV LO. Niestety, dyrektor Sobociński, który był bardzo zaangażowany w przygotowanie uroczystości, nie mógł odebrać odznaczenia, ponieważ od dwóch tygodni przebywał w szpitalu.

– Taki patron jest znakomitą przykładem dla młodzieży, ponieważ utożsamia najszlachetniejsze wartości naszego narodu: honor, uczciwość, bohaterstwo – uważa wicedyrektor Kotulska. Uczniowie szkoły też są zadowoleni z nowego patrona: „Może być dla nas wzorem, jest pomostem pomiędzy przeszłością a teraźniejszością” – uważają Łukasz Zelechowski i Maciej Kiermaszek, „nareszcie patronuje nam prawdziwy Polak i patriota” – komentuje Jacek Kowolik

JOLANTA MARONDEL

W numerze:

- Ręce Pana Boga str.4–5
- Uniwersytet III wieku str. 6.
- W kinie jak w rodzinie str. 7
- Nieślubne dziecko alpinizmu str. 8



To nie jest tak, że konsument do nas przychodzi, składa skargę i my już wiemy, że ma rację. Gdybyśmy postępowali w ten sposób, zaprzeczilibyśmy idei sądownictwa. Gdy dostajemy skargę, wiemy, że jest spór i nic więcej. A potem sprawą konsumenta jest udowodnić – bo na nim spoczywa ciężar dowodu – że było tak, jak mówi. Odpowiedzialnością – jedną ze stron – obciążymy dopiero po ustaleniu stanu faktycznego.

„Sprzedawca też człowiek”

rozmowa z Pawłem Wagnierem, przewodniczącym Sądu Konsumentckiego w Katowicach, str.3

Rekordowa sesja

XLII sesja Rady Miejskiej była rekordowa: w ciągu niecałych 250 minut wyczerpano 31-punktowy porządek obrad, rozstrzygając przy tym około 40 głosowań.

Tematykę sesji zdominowały sprawy edukacyjne, komunikacyjne i kulturalne. Zespołowi Szkół Odzieżowych i Ogólnokształcących nadano imię Zofii Kossak (mimo wątpliwości Jerzego Chmielewskiego co do pisowni tego nazwiska), natomiast bezimiennej od 1991 r. (wcześniej nosiła imię Alfreda Piechy) Szkołę Podstawowej nr 31 nadano imię Henryka Sienkiewicza.

Następnie radni przystąpili do porządkowania statutów zespołów szkół zawodowych. Zlikwidowano kilka istniejących tylko „na papierze” szkół, w których nie ma już uczniów: Zespół Szkół Budowlanych, Elektrycznych, Gastronomicznych, Przemysłu Spożywczego, Komunikacyjnych i Ekonomicznych, a także ZSZ nr 3 i 4. Naboru do tych szkół zaprzestano, ponieważ ich absolwentom nie udało się znaleźć pracy zgodnej z profilem kształcenia.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

Trzeba przyspieszyć Konkurencja dla Gliwic

Z FRANCISZKIEM KOTULSKIM,
przewodniczącym Rady Miejskiej Katowic
rozmawia MAREK F. KLIMEK

– Wspomina Pan przy różnych okazjach, że Katowicom potrzebne jest przyspieszenie. Co Pan przez to rozumie?

– Mamy jako samorząd wizję rozwoju Katowic. Nasze miasto, z ośrodka wyższych uczelni, powinno stać się miastem akademickim w najszerszym tego słowa znaczeniu, oferującym najnowocześniejsze produkty intelektu i przemysłu, ekologicznie czystym, w pełni służącym rozwojowi swoich mieszkańców. Czas najwyższy, aby wizję tę urealniać. Musimy przy tym uniknąć bezzadnego przyspieszenia, czyli działania bez dokładnie opracowanych planów.

– A konkretnie?

– Mówiąc konkretniej, trzeba pilnie wpisać nasze wnioski w program restrukturyzacji przemysłu i wykorzystać go jako szansę stworzenia nowego obrazu miasta. Dlatego tak istotna jest inwestycja w edukację, zwłaszcza ludzi młodych. We współpracy z „centrum”, która to dziedzina nie jest u nas niestety rozwinięta, trzeba pozyskać dodatkowe duże środki na rozwój szkolnictwa wyższego, które winno wykształcić nową, liczną warstwę intelektualną, zdolną gruntownie przeobrazić miasto i region. Naszym zadaniem jest usuwanie przeszkód i stwarzanie możliwości rozwojowych dla tych przeobrażeń.

– Jak to zrobić?

– Najpierw trzeba społeczeństwu uświadomić konieczność tych zmian i przekonać do przyszłych korzyści jakie zmiany te przyniosą. Ta zmiana społecznej mentalności to nie tylko wyraz usuwania barier rozwojowych, lecz uzyskanie poparcia dla takich projektów i zgody na pewne wyrzeczenia. Inwestując w pierwszej kolejności w rozwój miasta akademickiego tworzymy bazę i napęd nowoczesności i przyszłości. Ten impuls pozwoli wyzwoić przyspieszenie rozwoju bardzo wielu, jeśli nie wszystkich, dziedzin gospodarki miejskiej i regionalnej. Oczywiście warunkiem jest współpraca gmin regionu, lepsze współ-

działanie z „województwem” i „centrum”, gdyż w aktualnych warunkach niewiele da się zrobić.

– Jak jest więc wyjście z tej sytuacji?

– Nasz region nie może być tak postrzegany, że jeśli tu jest małe bezrobocie, to już w ogóle nie ma żadnych problemów. My sami też nie możemy uciekać od problemów w świat historii i symboli, gdyż jak dowiedziano, największym wrogiem są poprzednie sukcesy.

Umowę społeczną – Kontrakt Regionalny – należy pilnie przekształcić w ustawę pozwalającą zatrzymać większą niż dotychczas część dochodów wytwarzanych w regionie na jego potrzeby restrukturyzacyjne. Tak działa się m.in. w regionie Nodre Pas de Calais i sprawdziło się. Niezależnie od tego my sami musimy zaciśnąć pasy i mniej przeznaczать na potrzeby bieżące, a więcej na rozwój, choć zdaje sobie sprawę, że działanie takie jest mało popularne i bez przekonania społeczeństwa dla przyszłych korzyści nie można tak postępować.

– Droga do zmian ustawowych wiedzie przez śląskich posłów.

– Tak.

– Czy to znaczy, że kontakt samorządowców z naszymi posłami jest słaby?

– Specjalnie zdecydowaliśmy, że sesje Rady Miejskiej będą odbywały się w poniedziałki, czyli dni „nieparlamentarne”. Na palcach ręki można policzyć ich obecności na tych najważniejszych dla społeczności lokalnej, równie licznie niejednemu województwu, zgromadzeniach. Zaś na nasz wniosek w sprawie skutków eksploatacji węgla m.in. pod os. Paderewskiego interweniował w Sejmie poseł z Sosnowca!

– Ma Pan pomysł, aby „przyspieszyć”?

– Tak, mam. Oprócz pomysłu są również ludzie, którzy podejmą się jego realizacji i identyfikując się z nim – podporządkują swoje życie zawodowe i społeczne, by go urzeczywistnić. □

W okresie międzywojennym Katowice były silnym ośrodkiem finansowym. Dziś władze miasta i ośrodki akademickie starają się przywrócić stolicy Górnego Śląska dawną pozycję.

– Chociaż na zachodzie wyrasta nam poważny konkurent w postaci Gliwic, Katowice z rywalizacji powinny wyjść zwycięsko. Przed wojną naszym największym walorem był nie przemysł, a ogromna liczba banków. Inwestorów przyciągało tu też kwitnące życie kulturalne, dobre lokale gastronomiczne i rozrywkowe oraz sieć wygodnych hoteli – przypomina wiceprezydent Marek Tomaszewski.

Władze miasta starają się więc przywrócić Katowicom przedwojenny charakter. Zanikają uciążliwe gałęzie przemysłu, a w ich miejsce, jak grzyby po deszczu wyrastają okazałe budynki banków.

– W ostatnich latach powstało tu 36 banków. Transformacja ustrojowa pociągnęła za sobą także zmianę struktury zatrudnienia. Jeszcze w 1990 roku 85 procent zatrudnionych w Katowicach osób pracowało w przemyśle ciężkim, czyli górnictwie, hutnictwie i branżach pokrewnych. Dziś wskaźnik ten spadł do 60 procent, a obniży się jeszcze bardziej – twierdzi Henryk Adler, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej.

Listy do „PK”

(...) pragnę się wypowiedzieć w sprawie planów, jakie ujawniliście w artykule pt.: „Zatkane miasto” (PK nr 11). Ten „rusztowy” plan ma sens, ale wymaga pieniędzy, a tych nie ma. Bez zrealizowania chociażby połączenia zewnętrznego składowych tej „drabiny”, plan ten nadaje się jedynie do włożenia między bajki, zaś zrealizowany szczerkowo niczego nie zmieni, a jedynie pożre pieniądze. Aby pieniądze wpakowane w ulicę Bocheńskiego miały sens, musi zostać przerobiona równocześnie ulica Kochłowska, bo jeśli tak się nie stanie, to korki będą tam jeszcze większe z powodu łatwości, z jaką będą dojeżdżały tam wciąż nowe samochody przy braku możliwości szybszego opuszczenia tego miejsca. Ale ulica Kochłowska to dopiero sfera myślenia (...) podobnie jak w sferze marzeń jest reszta planu, gdy tymczasem pojazdów przybywa z dnia na dzień i działać trzeba natychmiast (...). Kiedy tak rzucam sobie na plan miasta te wszystkie plany uzdrowienia miasta (...) i konfrontuję je z planami przebudowy komunikacji w mieście, to mi wychodzi za każdym razem taki wielki pusty plac, z niewielką liczbą pieszych, którym jeszcze chce się iść piechotą do „Zenitu” lub „Skarbka” albo tu pracują lub mieszkają i z tej przyczyny muszą przebywać w tym miejscu. (...) jednocześnie na pierwszy rzut oka widać, że tylko otworzenie dla ruchu lekkich pojazdów osi 3 Maja-Rynek-Warszawska oraz ewentualnie linii Warszawa-Rynek-Korfantego-Mickiewicza natychmiast sytuację by polepszyło. (...) ten wariant nie wymaga nawet większych pieniędzy i mogłoby to służyć do czasu wybudowania tych „Rusztów”, co pewnie szybciej jak za sto lat nie nastąpi. (...) Czy mogłby ktoś wyjaśnić, dlaczego zabudowany wyłącznie publicznymi obiektami obszar miasta, w którym teraz panuje sladowy ruch pieszych w porównaniu z latami 70., nie służy miastu? (...) Tadeusz Łapanowski z Katowic

Wyższe uczelnie, na przykład Uniwersytet Śląski i Akademia Ekonomiczna, nadążają za zmianami w kraju i dostosowały swój program do aktualnych potrzeb. Na Akademii Ekonomicznej studenci zgłębiają tajniki bankowości, zarządzania i marketingu, a w Uniwersytecie Śląskim kształcą się profesjonalne kadry prawnicze, samorządowe i specjaliści w zakresie ochrony środowiska. Nowością są wprowadzone przed trzema laty przez uniwersytet trzyletnie college'e. Powstały również prywatne wyższe uczelnie.

Duże możliwości w przyuczeniu do nowego zajęcia stwarza Zakład Doskonalenia Zawodowego, gdzie na wielu kursach zawodowych może się przekwalifikować każdy – niezależnie od zdolności i wykształcenia. Oferta jest tak bogata, że odpowiedni dla siebie kierunek znajdzie zarówno robotnik po szkole zawodowej, jak i absolwent wyższej uczelni.

Ożywiła się także aktywność gospodarcza katowiczian. Jeszcze w 1989 roku było tu zarejestrowanych zaledwie 500 podmiotów go-

spodarczych. Dziś ich liczba sięga 46 tysięcy.

Mimo to rzeczywistość nie wygląda tak optymistycznie jak liczby.

– Proszę pamiętać, że ludzie w naszym kraju otrzymują niewielką część pieniędzy, które zarabiają. Blisko połowa (48 proc.) ich zarobków przeznaczona jest na ZUS. Około 20 procent tej połowy, która zostaje, trzeba przeznaczyć na podatki. Na swoje wydatki mamy więc zaledwie 30 proc. naszych zarobków, z czego mniej więcej połowę musimy przeznaczyć na opłaty konieczne – wyjaśnia Henryk Adler.

Szare, odrapane budynki, wielowarstwowy kurz na ulicach i brudne podwórka, które niegdyś straszły w centrum Katowic, powoli stają się ponurą historią. Dziś niektóre ulice, np. Stawową, Staromiejską czy Wawelską, zamieniono w spacerowe deptaki, a nowe, kolorowe tynki przywracają kamienicom ich dawną, niepowtarzalną urodę. Katowice powoli stają się miastem, do którego inwestorzy z przyjemnością zawitają.

JOLANTA MARONDEL

Rekordowa sesja

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W ramach „porządków” uchwalono także założenie od 1 lipca br. Liceum Ekonomicznego w ramach Zespołu Szkół Górniczych przy ul. Mikołowskiej, Liceum Ogólnokształcącego w ramach ZSZ nr 4 przy ul. Boya-Zelenskiego, Liceum Ogólnokształcącego w ramach Zespołu Szkół Technicznych przy ul. Techników, Technikum Zawodowego dla Niedostających w ramach ZSZ nr 1 przy ul. Staszica.

Od 1 lipca br. kolejnych 12 szkół podstawowych nie będzie już obsługiwanych administracyjnie ani finansowo przez gminę – ich dyrektorzy samodzielnie decydować będą o wydatkach i rozliczać się z budżetem miejskim. W takim systemie pracować będą w Katowicach już 24 szkoły.

Kolejny „plon” XLII sesji RM to dwie ważne uchwały komunikacyjne: o przeprowadzeniu kompleksowych badań ruchu i w sprawie inwestycji drogowych ułatwiających przejazd przez miasto. Przyjęto także statuty Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum”, Instytucji Kultury „Estrada Śląska” oraz Instytucji Promocji i Upowszechniania Muzyki „Silesia”

Kolejne uchwały dotyczyły zmian w budżecie: zwiększył się on o 1.532 tys. zł (głównie z tytułu zwiększenia udziału gmin w podatku dochodowym od osób fizycznych i z odsetek na rachunkach bankowych). 52 tys. zł radni przeznaczyli na nie oprocentowaną pożyczkę dla Towarzystwa Budownictwa Społecznego, aby mogło rozpocząć działalność.

Bardzo ważna dla rozwoju Załęża jest uchwała w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu między Rawą oraz ulicami: Mieszka I, Gliwicką i Gałęzki. Przewiduje się, że może tam być zlokalizowana m.in. galeria handlowa, restauracje, biura, obiekty rozrywkowe, parkingi, gastronomia, autosalon, stacja paliw, magazyny itp.

Radni zdecydowali także, iż w okresie ferii letnich w br. dzieci i młodzież będą mogły korzystać z bezpłatnego wstępu na kąpieliska miejskie: „Rolna”, „Bugla” i „Zadole”. Poprzez wprowadzenie kas fiskalnych na tych obiektach wszystkie wejścia bezpłatne będą rejestrowane – stąd możliwość rezygnacji z tanich biletów ulgowych, które obowiązywały w ub.r. (MFK)

Przyda się w podróży



Fot. K. Trojok

OBWIESZCZENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej Katowic Nr XXXIII/307/96 z dnia 28 października 1996 r. zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Podlesie – rejon ulicy Podleskiej – i Saskiej

Granice terenu objętego planem wyznaczają:

- od północy – północna granica działki 1536/835 oraz istniejąca droga terenowa
- od wschodu – istniejąca droga terenowa
- od południa – istniejące przedłużenie ulicy Saskiej
- od zachodu – istniejąca linia kolejowa relacji Katowice – Murcki – Tychy

Przedmiotem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice jest teren o powierzchni około 1,3 ha, położony w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej Katowice – Murcki – Tychy, pomiędzy ul. Saską i przedłużeniem ul. Podleskiej. Teren ten w obowiązującym planie oznaczony jest symbolem 160 ZL (jednostka „K”) o ustaleniu: „Tereny leśne. Adaptacja istniejących terenów leśnych”.

Zmiana dotyczy przeznaczenia na funkcję usługowo-mieszkalną i funkcję mieszkaniową. Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do w. wym. zmiany planu.

Wniosek na piśmie należy składać w Urzędzie Miasta Katowice, Rynek 13, pokój nr 407, w terminie 21 dni od daty ukazania się obwieszczenia.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Za Zarząd Miasta
Przewodniczący Zarządu
Henryk Dziewior, prezydent Katowic

– Sąd Konsumencki często jest postrzegany jako część lobby konsumenckiego. Wielu klientów, którzy kierują do SK skargi, uważa, że sędzia ma obowiązek stanąć podczas rozprawy po ich stronie.

– To nie jest tak, że konsument do nas przychodzi, składa skargę i my już wiemy, że ma rację. Gdybyśmy postępowali w ten sposób, zaprzeczilibyśmy idei sądownictwa. Gdy dostajemy skargę, wiemy, że jest spór i nie wi-

sto są przekonani, że racja jest po ich stronie, że sprawa jest ewidentna i rozprawa będzie tylko formalnością.

– Niestety, sprawy cywilne, a takie się tutaj toczą, mają tę specyfikę, że prawie nigdy nie jest tak, że ktoś ma rację w 100 proc. W sprawach karnych jest prościej: albo ktoś popełnił przestępstwo i wtedy ponosi za to odpowiedzialność i np. idzie do więzienia, albo jest niewinny. U nas jest tak,

SPRZEDAWCA TEŻ CZŁOWIEK

z PAWŁEM WAGNEREM,
przewodniczącym Sądu Konsumenckiego w Katowicach,
rozmawia RAFAŁ JAWORSKI

cej. A potem sprawą konsumenta jest udowodnić – bo na nim spoczywa ciężar dowodu – że było tak, jak mówi. Odpowiedzialnością – jedną ze stron – obciążymy dopiero po ustaleniu stanu faktycznego. Zdarza się często, że przychodzi do nas klient, wydaje mu się, że ma rację, ale nie potrafi tego udowodnić. W tej sytuacji roszczenie jest oddalone. Zdarza się też, że strona nie chce zastosować się do obowiązujących zasad i wtedy również sprawa jest oddalana.

– Czy może pan podać konkretny przykład?

– Wniesienie sprawy do sądu, także konsumenckiego, wiąże się z pewnym ryzykiem i przynajmniej częściowym ponoszeniem kosztów postępowania. Pamiętam, że zgłosił się do nas człowiek, który stwierdził, że w rezultacie złe wykonanie czyszczenia kożucha pojawiły się plamy na kołnierzu. Gdy przyszło do powołania biegłego, sąd nałożył obowiązek wniesienia zaliczki na powoda, ale ten odmówił jej zapłaty. Jeśli nie zmieni zdania, to poniesie tego negatywne konsekwencje. Osoba, która wnosi o przeprowadzenie dowodu, na przykład z opinii biegłego musi zaliczkować na wynagrodzenie tego biegłego. Sąd za to płacić nie będzie.

– Z pańskich słów można wnioskować, że konsumenci czę-

sto są przekonani, że racja jest po ich stronie, że sprawa jest ewidentna i rozprawa będzie tylko formalnością.

– Kiedy słyszy się opinie na temat polskiego kapitalizmu, często pojawiają się przymiotniki: „dziki” lub „dziewiętnastowieczny”. Czy często się zdarza, że sprzedawca jest „gangsterem” i celowo oszukuje klienta?

– Takie przypadki mają miejsce, ale ktoś taki nie zgodzi się na rozprawę w Sądzie Konsumenckim. Nota bene nie ma takiego obowiązku, gdyż SK jest sądem polubownym i żeby mogło dojść do rozprawy, strona musi wyrazić zgodę. Częściej jest tak, że sprzedawcy nie są poinformowani o obowiązkach, które na nich ciążyą i wprowadzają w błąd konsumentów, choćby nieświadomie. Pamiętam, że kiedyś sprzedawca uznał rację klienta, ale odesłał go do producenta w Warszawie, mówiąc, że sam jest tylko pośrednikiem. Prowadziło to do niepotrzebnego obiegu korespondencji i spiętrzenia emocji. Zgodnie z prawem, przed klientem odpowiada sprzedawca, który – jeśli przegra sprawę – może później dochodzić swoich roszczeń u producenta lub hurtownika.



Fot. Z. Wiczorek

– Czyli sprzedawcy nie mają świadomości, że muszą ponosić odpowiedzialność za to, co robią?

– Wielu z nas wie z doświadczenia, że inaczej w sklepie postępuje się z klientem kupującym, a inaczej z klientem reklamującym. Jeśli mamy zamiar wydać pieniądze, jesteśmy traktowani dobrze, gdy przychodzimy z reklamacją, możemy usłyszeć, że nie ma szefa czy „Przyjdź pan jutro...”. Jeśli mogę to ocenić, motywacją wielu skarg nie jest tylko fakt, że ktoś chce odzyskać jakąś sumę pieniędzy, ale również to, że został w sklepie potraktowany niegrzecznie.

– Na polskim rynku działają firmy, które mają specyficzny sposób marketingu i klientów traktują cynicznie. Chodzi np. o „Zeptera”.

– Nie chciałbym się wdawać w spór, czy to, co ta firma robi, jest etyczne czy też nie, bo nie jestem księdzem, tylko prawnikiem. Z punktu widzenia przepisów prawa w obowiązującym stanie prawnym, sposób działania tej firmy jest zgodny z przepisami. Ale jest projektowana ustawa o ochronie konsumenta, w której będzie rozdział o tzw. niedozwolonych klauzulach umownych. M.in. niedozwolone będzie pobieranie 25 proc. odstępnego przez „Zeptera” w przypadku zerwania umowy

przez klienta, co jest obecnie stosowane. Klienci są przekonani, że ten zapis ich krzywdzi. Łatwo zrozumieć takie stanowisko.

– Przedstawiciele tej firmy mogą argumentować, że nikt nikogo nie zmusza do podpisywania tak niekorzystnych umów.

– Niestety, w naszym społeczeństwie jest bardzo mały szacunek do własnego podpisu. Często się podpisuje byle co, bez czytania

i bez świadomości możliwych konsekwencji. W przypadku „Zeptera” te konsekwencje są wyjątkowo dolegliwe, bo w wypadku odstąpienia od umowy trzeba zapłacić wspomniane 25 proc. sumy zakupu. W dodatku, jak informują nas konsumenci niektórzy akwizytorzy „Zeptera” postępują często nieładnie sugerując klientom, że ta umowa, którą podpisują nie będzie ich wiązać w części dotyczącej odstępnego. Jeśli klient potrafi to udowodnić, to ma szansę wypłacić się ze zobowiązań w stosunku do tej firmy.

– Czyli, gdyby świadomość prawna społeczeństwa była większa, spraw w Sądzie Konsumenckim byłoby mniej?

– Bez wątpienia. Często dzwonią do nas ludzie i ze sposobu formułowania pytań od razu wiadomo, że mają niewielkie pojęcie o zasadach, jakie obowiązują na rynku. Np. nie wiedzą często, jaki jest termin, w którym mogą dochodzić swoich roszczeń. Konsekwencją niskiej świadomości prawnej społeczeństwa jest to, że w trakcie sporu strony mają się argumentować emocjonalnie, a nie merytorycznie. A gdy antagoniści już się pokłócą, to wiadomo, że nie dojdą do porozumienia i trze-

ba włączać maszynę sądową. Tymczasem zwykła zapobiegliwość nakazuje, żeby w sklepie składać reklamację nie ustnie: że np. buty są dziurawe, tylko pisemnie sprecyzować swoje żądania i potwierdzić u sprzedawcy fakt złożenia reklamacji.

– Wielu klientów twierdzi, że w PRL prawa konsumenta były lepiej chronione.

– Przed 1989 r. klient udawał się do sklepu i łatwiej było wyegzekwować reklamację, bo wszystko szło z kasy państwowej. Krąży opowieści, że są ludzie, którzy kupowali buty, a potem co jakiś czas reklamowali je jako uszkodzone, by otrzymać nową parę. Dziś takie postępowanie nie jest już możliwe, bo właściciel sklepu ma prawo i obowiązek dbać o swój portfel.

– W końcu ubiegłego roku wprowadzono w przepisach prawnych bardzo korzystne dla klientów zmiany.

– Do 27 grudnia 1996 r., było wyraźne rozróżnienie między gwarancją a rekojmią. Teraz klient może wybrać, z czego będzie korzystał w przypadku reklamacji. Wyjaśnijmy, że gwarancja to jest oddzielne zapewnienie o jakości rzeczy sprzedanej. Gwarant, np. producent zapewnia nas, że towar ma odpowiednią jakość i z treści gwarancji wynika pewne uprawnienie. Natomiast rekojmia służy niezależnie od tego, czy klient został zapewniony o jakości rzeczy sprzedanej, czy też nie. Gwarancja jest udzielana, a rekojmia wynika z faktu, że się kupiło daną rzecz. Rekojmia trwa zawsze jeden rok, gwarancja tyle, na ile opiewa. W przypadku reklamacji gwarant wybiera to świadczenie, które jest dla niego najbardziej korzystne. W wypadku rekojmi kupujący wybiera sobie to świadczenie, które mu najbardziej odpowiada. Może to być żądanie wymiany rzeczy, naprawa rzeczy, bonifikata od ceny lub zwrot gotówki. W starym stanie prawnym (sprzed 28 grudnia 1996 r.) gwarancja wyłączała rekojmię.

– Sprzedawcy biją na alarm, że prawo jest przeciwko nim i że w sporze z klientem stoją na przegranej pozycji...

– ...dokładnie to samo mówią klienci. W rzeczywistości prawo jest pośrodku. Ma chronić i konsumenta, i sprzedawcę. Wspomniana rekojmia jest pomyślana jako ochrona klienta, który zawsze jest stroną słabszą. Dlatego ustawodawca uznał, że trzeba go mocniej chronić, ale to nie oznacza wcale, że konsument ma zawsze rację. □

OBWIESZCZENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej Katowic Nr XXXIII/309/96 z dnia 28 października 1996 r. zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Zarzecze – rejon ulicy Sandacza.

Granice terenu objętego planem wyznaczają:

- od północy – istniejące zainwestowanie wzdłuż ul. Sandacza
- od wschodu – granice przebiega przez wschodnią część działki nr 813/343
- od południa – granice tworzą działki istniejących terenów zainwestowania wzdłuż ulicy Kamieńskiej i Łososiowej
- od zachodu – granica przebiega przez teren działek nr 2129/316; 1662/317; 1874/304

Przedmiotem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice jest teren o powierzchni około 2,00 ha, położony przy ulicy Sandacza w Katowicach – Zarzeczu.

Teren ten w obowiązującym planie oznaczony jest symbolem 17 UZ, RP (Jednostka „J”) o ustaleniach: „Projektowane usługi zdrowia – dom rencisty na 100 miejsc. Jeśli teren przeznaczony na cele publiczne (dom rencisty) nie stanowi własności komunalnej – jego nabycie może nastąpić w drodze negocjacji pomiędzy dotychczasowymi właścicielami a Gminą Katowice lub innym przyszłym użytkownikiem. Do czasu przejścia terenu pod realizację inwestycji – teren pozostaje w dotychczasowym użytkowaniu jako uprawy polowe (RP).

Zmiana dotyczy przeznaczenia na funkcję mieszkaniową.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do w/w zmiany planu. Wniosek na piśmie należy składać w Urzędzie Miasta Katowice, Rynek 13 pokój 407, w terminie 21 dni od daty ukazania się obwieszczenia.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Za Zarząd Przewodniczący Zarządu
Henryk Dziewior, prezydent Katowic

OBWIESZCZENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej Katowic Nr XXXIII/309/96 z dnia 28 października 1996 r. zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Piotrowice, w rejonie ulicy Gołębiej i Kornasa.

Granice terenu objętego planem wyznaczają:

- od północy – północna granica działki 1536/835 oraz istniejąca droga terenowa
- od wschodu – istniejąca droga terenowa
- od południa – istniejące przedłużenie ulicy Saskiej
- od zachodu – istniejąca linia kolejowa relacji Katowice – Murcki – Tychy

Przedmiotem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice jest teren o powierzchni około 1,3 ha, położony w bezpośrednim sąsiedztwie linii kolejowej Katowice – Murcki – Tychy, pomiędzy ul. Saską i przedłużeniem ul. Podleskiej.

Teren ten w obowiązującym planie oznaczony jest symbolem 160 ZL (jednostka „K”) o ustaleniach: „Tereny leśne. Adaptacja istniejących terenów leśnych”. Zmiana dotyczy przeznaczenia na funkcje usług rzemiosła spożywczego i funkcję mieszkaniową.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do w/wym. zmiany planu.

Wnioski na piśmie należy składać w Urzędzie Miasta Katowice, Rynek 13 pokój nr 407, w terminie 21 dni od daty ukazania się obwieszczenia.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Za Zarząd Przewodniczący Zarządu
Henryk Dziewior, prezydent Katowic

OBWIESZCZENIE Zarządu Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 roku o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej Katowic Nr XXXIII/309/96 z dnia 28 października 1996 r. zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Zarzecze – rejon ul. Pstrągowej.

Granice terenu objętego planem wyznaczają:

- od północy – linie rozgraniczające projektowanej drogi 33 Go 2/2
- od wschodu – granica działki nr 187
- od południa – istniejąca ulica Pstrągowa
- od zachodu – granica działki nr 1421/7

Przedmiotem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice jest teren o powierzchni około 1,6 ha, położony przy ulicy Pstrągowej w Katowicach-Zarzeczu.

Teren ten w obowiązującym planie oznaczony jest symbolami 57 MN i 9b ZN (jednostka „J”) o ustaleniach:

57 MN – Teren zabudowy mieszkaniowej o niskiej intensywności. Projektowane budownictwo jednorodzinne uzupełniające istniejącą zabudowę jedno-rodzinną.

9b ZN – „Teren zieleni nieurządzonej”.

Zmiana dotyczy przeznaczenia na funkcje usług i produkcji rolniczej.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do w/wym. zmiany planu.

Wnioski na piśmie należy składać w Urzędzie Miasta Katowice, Rynek 13 pokój 407, w terminie 21 dni od daty ukazania się obwieszczenia.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Za Zarząd Przewodniczący Zarządu
Henryk Dziewior, prezydent Katowic

Usłyszałam głośny trzask pękającej skóry, potem jakby mokre mlaśnięcie i jednocześnie poczułam na brzuchu strużki czegoś ciepłego, rozlewającego się na wszystkie strony. Leżąc płasko na stole nie mogłam nic zobaczyć, lecz dostatecznie wiele godzin spędziłam już w tym budynku, by wiedzieć, co się dzieje. Za chwilę operujący mnie człowiek wyjmie ręce z moich wnętrzności, przetrze mi ranę watą zwilżoną wodą mineralną, a ja zejdem ze stołu bez śladu jakiegokolwiek cięcia czy blizny. Wstuchując się w mało apetyczne odgłosy dalszego rozsuwania lepkich od krwi tkanek próbowałam doszukać się najmniejszych choćby objawów bólu. Bezskutecznie, choć nikt tu przecież nie stosował znieczulenia. Nagle lekkie uderzenie otwartą dłońią w czoło, popchnięcie, i już stałam na nogach, z głupią miną gapiąc się na własny brzuch, jak najbardziej cały, z lekkim tylko podłużnym zaczerwienieniem.

54 sekundy – powiedział z uznaniem mój fotoreporter – i wtedy dopiero dotarło do mnie, że chyba właśnie załatwiam sobie problem, który miał kosztować mnie 3 tygodnie w szpitalu, z narkozą, szwami, bliznami, czyli prawdziwą operację. Choć, czy to poddania się temu dziwnemu zabiegowi rzeczywi-

Olek też zresztą wyszedł błady po tym, jak fotografował dłonie uzdrowiciela, po nasadę palców zanurzone w gardle młodego mężczyzny.

Tak właśnie wyglądają operacje filipińskich logurgów, zwanych też „chirurgami bez skalpela”. W Polsce żyje wiele osób, które szukając ratunku w nie-

z takimi ludźmi, np. fotografowałem w Azji tanńczących derwiszów, a więc także zjawisków wymykających się logice. Myślałem, że on to wyczuł i zrobił ze mnie po prostu swoje narzędzie. Wiedział, że po niedoszłym pokazie prasa zrobi sobie z niego pożytkę – że naprawdę nie jest potrafi, że przyjechał wyłudzać pieniądze. Ktoś to musiał sfotografować, żeby zneutralizować dziennikarzy, uścielić, że nie dostali widowiska. Bo większość przyszła przekonana, że muszą tu być jakieś szarlatanские sztuczki. Zresztą moje podejście było podobne, ani trochę się to nie wierzylem. Po trzech dniach obecności przy operacjach moje spojrzenie na Josego zmieniło się o 180 stopni. Na początku wraz z asystentem trochę się mną pobawił, blokując mi na odległość aparat. Zrobili klasyczny pokazoukę, bawiąc się jakąś przedziwną energią, którą najwyraźniej dysponują. Migawka aparatu schodziła mi tylko wtedy, gdy oni chcieli, mimo że nawet na mnie specjalnie nie patrzyli. Potem jednak Jose już mi pomagał, nawet „pożozał”. Wyczuł chyba, że jestem niedowiakiem, i już przy drugiej operacji rozchylił brzożę czyszego ciała bardziej niż zwykle i pokazał mi rożowe, pulsujące wnętrznosci człowieka. To były ułamki sekund, zanim podniostem aparat do oka otworzył wypuścił się krwi; na zdjęciu jest już tylko czerwona plama. Mimo to przez jakiś czas próbowa-

Niech pozostanie tajemnicą zawodową organizatora, jakim cudem sprowadził do Katowic samego Jose Segundo, jednego z najsłynniejszych filipińskich uzdrowicieli. Ważne, że w ostatni długi majowy weekend w wynajętym na ten cel Domu

– Czulał się, jakby ktoś ciepłą dłońią obejmował mi kręgosłup – mówi niepewnie starsza kobieta – ale to przecież niemożliwe...

— Ależ on pania właśnie trzymał za kregosłup - przekonyuje Olek, fotografujący całą operację. — Przeszkadzał mu, bo załaził dostęp do jakichś narzędzi wewnętrznych. Zamknął więc jamę brzuszną, przewrócił panią na brzuch i otworzył sobie ciało od tyłu. Razem minuta trzydzieści sekund.

Oczy kobiety robią się coraz większe, więc Olek szybko obiecuje, że przesła jej odbitki zdjęć, na pamiętając.

– On jej zrobił dziurę w oku – mówi inna kobieta, z zupełnie szarą twarzą, wyprowadzając z gabinetu 8-letnią córeczkę. Dziewczynka śmieje się i opowiada, że „pan ogryzał jej oczka”, ale matka jeszcze dygocze na wspomnienie krwi zalewającej twarz dziewczynki po tym, jak operujący wsunął jej palec pod galki oczne, wyrównując tam ścięgna i likwidując zez.

z takimi ludźmi, np. fotografowałem w Azji taneczących derwiszów, a więc także zjawisko wymykające się logice. Myślałem, że on to wyczuł i zrobił ze mnie po prostu swoje narzędzie. Wiedział, że po niedoszłym pokazie prasa zrobi sobie z niego pozytywkę – że naprawdę nie nie potrafię, że przejechał wyłudzać pieniądze. Ktoś to musiał sfotografować, żeby zneutralizować dziennikarzy, uszczelić, że nie dostali widowiska. Bo większość przyszła przekonana, że muszą tu być jakieś szarlatanские sztuczki. Zresztą moje podejście było podobne, ani trochę w to nie wierzyłem. Po trzech dniach obecności przy operacjach moje spojrzenie na Jose zmieniło się o 180 stopni. Na początku wrz z asystentem trochę się mną pobawili, blokując mi na odległość aparat. Zrobiłi klasyczny pokazoukę, bawując się jakąś przedziwną energią, którą najwyraźniej dysponują. Migawka aparatu schodziła mi tylko wtedy, gdy oni chcieli, mimo że nawet na mnie specjalnie nie patrzyli. Potem jednak Jose już mi pomagał, nawet „pozował”. Wyczuł chyba, że jestem niedowiarciem, i już przy drugiej operacji rozchylił brzożę czegoś ciała bardziej niż zwykłe i pokazał mi różowe, pulsujące wnętrznosci człowieka. To były ulamki sekund, zanim podniosłem aparat do oka otworzył wypuścił się krwią; na zdjęciu jest już tylko czerwona plama. Mimo to przez jakiś czas próbowałem jeszcze dopatrzeć się u Jose jakichś tricków. Dzisiaj jestem przekonany, że są one nieukłuczne. Przy jednej z operacji chciałem zrobić węższy кадр, nachyliłem się w chwili, gdy Jose wchodził w ciało i krew trysnęła mi na włosy i zachlapała obiektyw. Prawdziwa ciepła krew, o specyficznym zapachu. Byłem zaskoczony, w domu kąpałem się przez godzinę i jesz-

Filipinscy „chirurgzy bez skalpela”, choć od lat badani przez naukowców, lekarzy i fizyków, nadal stanowią jeden z nie wyjaśnionych fenomenów

naszego świata. Pewne jest tylko jedno: że przeprowadzają operacje gołymi rękami, bez narzędzi chirurgicznych, bez jakiegokolwiek znieczulenia,

w warunkach kompletnie aseptycznych. Mimo to rozwierają dowolne fragmenty ciała z idealną precyzją, zupełnie bezboleśnie, a jakkolwiek przypadek zakażenia czy infekcji nie jest znany. Operacja przeprowadzana jest błyskawicznie, nie pozostawiając żadnych blizn.

stawiając żadnych śladów czy blizn. W dodatku całkowicie zgodnie z prawem, gdyż w rozumieniu medycyny akademickiej

A composite of four black and white photographs showing close-up views of hands and fingers. The top-left panel shows a hand with a deep laceration on the palm and several dark spots on the fingers. The top-right panel shows a hand with numerous small, dark spots (possibly blood or debris) scattered across the palm and fingers. The bottom-left panel shows a hand with a large, dark, irregularly shaped area on the palm, possibly a bruise or a large abrasion. The bottom-right panel shows a hand with a large, dark, irregularly shaped area on the palm, possibly a bruise or a large abrasion.

Zdjęcia: Aleksander Rabij / PRESS PHOTO

RECE PANA BOGA

Filipińscy „chirurdzy bez skalpela”, choć od lat badani przez naukowców, lekarzy i fizyków, nadal stanowią jeden z nie wyjaśnionych fenomenów naszego świata. Pewne jest tylko jedno: że przeprowadzają operacje gołymi rękami, bez narzędzi chirurgicznych, bez jakiegokolwiek znieczulenia, w warunkach kompletnie aseptycznych. Mimo to rozwierają dowolne fragmenty ciała z idealną precyzją, zupełnie bezbolesnie, a jakikolwiek przypadek zakażenia czy infekcji nie jest znany. Operacja przeprowadzana jest błyskawicznie, nie pozostawiając żadnych śladów czy blizn. W dodatku całkowicie zgodnie z prawem, gdyż w rozumieniu medycyny akademickiej żadnej operacji nie ma, nie wchodzi więc w kompetencje lekarzy”.

Jose nie lubi gdy pyta się go o sposób, w jaki dokonuje swoich niesamowitych operacji. Nie wie tego sam. Twierdzi, że nie ogarnie tego żaden umysł, gdyż wytłumaczenie leży poza logiką, także jego własną. Towarzysząc mu w Europie zainteresowanie naukowców trochę go śmieszy. – Nigdy nie zdolają zrozumieć tych operacji jeśli nie pojmą, że źródłem mojej siły jest Bóg, oraz wiara, moja i pacjenta. Bo to nie ja leczę – leczę wiara. Wiara w wyzdrowienie, we mnie, ale przede wszystkim w Boga. Ja jestem tylko narzędziem. Gdy modłę się przed zabiegami dostaję jakby dwie inne ręce, i to one operują. Dostałem dar uzdrawiania wprost od Boga, tego nie da się nauczyć. O efekcie zabiegu ja decyduję tylko w połowie; druga połowa to aktywność własna pacjenta – jego głęboka wiara połączona z modlitwą. Tu nie ważna jest technika operacji, tylko wiara i miłość. Samą techniką niczego bym nie dokonał.

żadnej operacji nie ma, nie
wchodzi więc w kompetencje
lekarzy.

Z czasem logurowanie wyjmują z ciała pacjenta strzępki tkanek. Przed kilku laty w Szwajcarii, po pokazie Jose Segundo na Kongresie Medycyny Energetycznej w Bazylei, przeprowadzono analizę laboratoryjną tych tkanek. Ich wynik dał podstawy do demaskatorskich publikacji w prasie i oskarżeń o oszustwo, okazało się bowiem, że nie są to tkanki ludzkie. Ale także nie zwierzęce i w ogóle nie mające pochodzenia organicznego. Sami Filipińczycy określenia „tkanka” używają wyłącznie umownie, na użytek pacjenta. W rzeczywistości są to fragmenty bliżej nieokreślonej materii, która pojawia się w rekach uzdrowicieli nie wiadomo skąd. Wielokrotnie obserwowali to le-

Jose Segundo – j
i uzdrowiaczy wi
ulii. 56 lat, żonaty
stawowym pozywi
etyczną; nie jest j
o nastolatek prze
anie do uzdrawia
Przez wiele lat był
iego misjonarza. W
resie Medycyny E
ekarzy, jako najba
rze nich na Filipin
ie przeprowadzan

tywną energię choroby, samą ideę choroby. Nie jest to potrzebne mnie, ale pacjentowi. Mówię mu: Patrz, to jest twoja choroba, wyciągnąłem ją z twojego ciała, wyrzucam, nie ma. Jeśli pacjent w to uwierzy, wyzdrowieje. Bo to nie ja leczę, leczę wiara.

nie naukowców trochę go śmie-
szy.

- Nigdy nie zdołają zrozumieć tych operacji, jeśli nie pojmą, że źródłem mojej siły jest Bóg oraz wiara, moja i pacjenta.

Filipińskim chirurgom wielokrotnie próbowano udowodnić, że jakimś sposobem zmuszają ludzi do ulegania złudzeniu. Ale przecież nie ulega złudzeniu kamiera czy obiektyw aparatu. Ponadto skuteczność terapeutyczna, i to niejednokrotnie natychmiastowa, jest bezsporna. W Katowicach przeszedłszyśmy kilkadziesiąt przypadków ludzi, którym wraz z wyjściem z gabinetu znikały guzy mastopatyczne na piersiach, zmieniła się chorobiowicie powiększona tarczycza, poprawiali się słuch, „puszczały” zablokowane stawy i sztywność kręgosłupa, ginęły narosła. Kobieta z zaawansowanymi zylakami ze zdumieniem pokazywała wszystkim swoje nogi, na gale bez nabytniałych pod skórą żył.

- Ilez tam ze mnie
krwi wyciekło - dzi-
wi się oglądając się
na drzwi gabinetu.
- Jose otworzył mi
te żyły, a ja w ogo-
le nie czułam bólu - kręci
ze zdziwieniem głową.

Starszy mężczyzna z nieruchym od lat wskutek zwyrodnienia kręciu kciukiem ze zdumieniem wywija nim na wszystkie strony.

- Wbił mi palce w dłoń, o tutaj, prze-wiercił ją na wylot. Krew siknęła, ale nic nie czu-

tem - mówi podekscytowany.

uzyskasz w Boga. Ja jestem tylko narzędziem. Gdy modlę się przed zabiegami, dostaję jakby dwie inne ręce, i to one operują. Dostałem dar uzdrowienia wprost od Boga, tego nie da się nauczyć. O efekcie zabiegu ja decyduję tylko w połowie; druga połowa to aktywność własna pacjenta – jego głęboka wiara połączona z modlitwą. Tu nie jest ważna technika operacji, tylko wiara i miłość. Samą techniką niczego bym nie dokonał.

Jose nie lubi, gdy pyta się go o sposób, w jaki dokonuje swoich niesamowitych operacji. Nie wie

tego sam. Twierdzi, że nie ogarnie tego żaden umysł, gdyż wytłumaczenie leży poza logiką, także jego własną. Towarzyszące mu w Europie zainteresowa-

Dziewczynie z chorą tarczycą Jose otworzył gardło i grzebał w nim wszystkimi palcami. Na koniec machnął jej przed oczyma skrwawioną watą. – *To był twój guz* – uśmiechnął się. Po chwili na korytarzu dziewczyna oglądała w lusterku nagle wygładzoną i płaską szyję.

Przez te zwyczajną, nie najczystsza leżankę przewinęło się w ciągu pięciu dni kilkaset osób. Jose każdego wiatu ciepłym, dodającym otuchy uśmiechem. Było co innego choćby przez cały dzień słuchać o przeżyciach innych, a co innego położyć się tutaj samemu. Każdy wychodził z gabinetu uśmiechnięty, niekiedy nawet zrelaksowany. Niektórzy czuli szczypanie, ucisk, bólu – nikt. Nieprzejmnie były jedynie odgłosy wchodzenia dłoni Jose w ciało – pękanie skóry, wilgotne młaskanie tkanek. Ogłądałam te sceny na własne oczy i sama przesyłam podobne doświadczenie. Rozmawiałam długo z Jose i słuchałam jego tłumaczeń. Nadal jednak nie mam pewności, z czym właściwie obcowałam

EWA DEREŃ



Ostatnie miejsce na ziemi...

Załęże jest dzielnicą sąsiadującą z centrum Katowic, jednak przez wielu katowiczów określana jako „ostatnie miejsce na ziemi”. Ostatnie, w jakim chcieliby zamieszkać. Brudne, rozpadające się i pozabawione urządzeń sanitarnych familoki, obskurne, tanie knajpy-mordownie i dziurawe, wąskie ulice to chleb powszedni dzielnicy, w której nie zamieszkuje „elita”. A jednak pomimo swych wad, w robotniczej zabudowie Załęża dopatryli się piękna Holendrzy z Groningen, mający już doświadczenie z renowacją podobnej dzielnicy u siebie. Przed trzema laty przedstawiciele władz Katowic, Groningen i Południowego Dublina w Irlandii podpisali umowę dotyczącą współpracy przy odnowie i przebudowie Załęża. Umowa ta zaowocowała opracowaniem programu „Załęże 2000”.

Komfortowe familoki

Pierwsze namacalne efekty programu można było zobaczyć w lutym ubiegłego roku, kiedy oficjalnie otwarto wyremontowany familok przy ulicy Janasa 12. Z dwudziestu dwóch mieszkań jedno- i dwupokojowych, które się tam znajdowały, utworzono dwanaście mieszkań dwu- i trzypokojowych. Wszystkie wyposażono w łazienki, których przedtem tam nie było, i ubikacje, które przed remontem były wspólne i znajdowały się na korytarzu. – To, że zmniejszono liczbę mieszkań o dziesięć, nie oznacza, że ktokolwiek pozostał bez dachu nad głową, ponieważ familok ten był w połowie opuszczony, natomiast w innych lokalach, zadowolili się lokatorzy bez przydziału. Zrobili sobie tam pijackie meliny. Do nowych mieszkań w tym budynku wprowadzili się więc tylko ludzie, którzy przedtem mieli przydziały – twierdzi dr Jan Chmielowski, pełnomocnik prezydenta ds. programu „Załęże 2000”.

Większy metraż i łazienki nie są jedynymi „luksusami”, jakimi uszczęśliwiono mieszkańców familoka przy Janasa 12. Od lutego bowiem oni także centralne ogrzewanie.

– Jeszcze w tym roku zostaną oddane dwa kolejne domy, przy ul.

Marcina 3 i 6, w których przeprowadzane są podobne remonty. W przyszłym roku natomiast wyremontowane zostaną budynki przy ul. Zarębskiej 15, Gliwickiej 58 oraz Gliwickiej 102. W tym ostatnim na parterze znajdą się pomieszczenia dla zamiejscowego punktu przyjęć policji, straży miejskiej oraz MOPS, a wejście do budynku będzie przystosowane dla osób niepełnosprawnych – deklaruje dr Chmielowski.

Ogrzewanie warte 70 tys. ecu

Tymczasem prawdopodobnie już w lipcu skończą się prace remontowe w familoku przy ul. Janasa 6. Wyremontowano go niemal identycznie jak ten przy Janasa 12. Jedyńa różnica jest tu sposób ogrzewania budynku, realizowany w ramach projektu „oszczędność energii w Załężu”, którego autorami są: dr Jan Chmielowski i Michał Pyka z fundacji Efektywne Wykorzystanie Energii. Projekt ten został wybrany spośród 56 innych, nadesłanych do komisji europejskiej, a na jego realizację naszemu miastu przyznano grant wysokości 70 tys. ecu z funduszu PHARE.

– Zostali ociepleni wszystkie stropy i ściany wewnętrzne budynku. Zdecydowaliśmy się ocieplić ściany wewnętrzne, aby nie zmieniać wyglądu zewnętrznego familoka, a cały budynek wyposażyliśmy w odpowiedniej jakości podwójne okna. Co istotniejsze, centralne ogrzewanie zostało zaprojektowane w taki sposób, że każde mieszkanie posiada własny licznik zużycia energii cieplnej – mówi Jan Chmielowski.

Takie rozwiązanie w budynkach wielomieszkaniowych zastosowano po raz pierwszy w naszym województwie, a może nawet i kraju. Dzięki niemu każdy mieszkaniec będzie płacił rachunki za efektywnie zużyta energię ciepłą, a nie według obliczeń szacunkowych, jak to ma miejsce w przypadku stosowanych dotąd podzielników ciepła czy ryczałtu za ogrzanie metra kwadratowego.

Analizy wykazały, że w wyniku zamiany ogrzewania z węglowego

na centralne w dwóch familokach przy ul. Janasa roczne zużycie węgla obniży się z 94 ton spalanych w sposób nie kontrolowany w piecach domowych do 52 ton spalanych w kotłowniach, gdzie proces ten jest kontrolowany przez wykwalifikowanych pracowników. Natomiast roczna emisja tlenu węgla spadnie z 3741 kg do... 52 kg. Podobnie sprawa wygląda w przypadku tlenu siarki i innych zanieczyszczeń.

Priorytetowa inwestycja

Za taką radni naszego miasta uznali program „Załęże 2000”. – Dzięki temu, co roku będziemy regularnie otrzymywać od miasta środki finansowe, zapewniające ciągłość prac. Prawda jest taka, że główny ciężar przebudowy Załęża spoczywa na barkach gminy. Pieniądze z PHARE są rozdzielane po-

między Katowice, Groningen i Południowy Dublin, w zależności od tego, kto z nich jest liderem programu. Poza tym trwają właśnie rozmowy dotyczące uzyskania preferencyjnych kredytów z Unii Europejskiej – wyznaje dr Jan Chmielowski.

Pieniądze będą bardzo potrzebne, ponieważ cała dzielnica ma zostać gruntownie przebudowana. Jeszcze w tym roku rozpoczną się prace adaptacji budynku przy ul. Gliwickiej 193a na filię Miejskiej Biblioteki Publicznej. W przyszłym – uciepłowany zostanie cały rejon ulicy Macieja. Szczególnie istotną inwestycją jest rozpoczęta niedawno budowa przepompowni ścieków. – Jest to przedsięwzięcie o kapitalnym znaczeniu dla dalszych inwestycji w Załężu, ponieważ dopiero po budowie przepompowni będzie można wyremontować sieci kanali-

zacyjne, całą infrastrukturę i przystąpić do remontu ulic – wyjaśnia Chmielowski.

Drugim etapem prac ma być postawienie kolektora ogólnospławnego wzdłuż Rawy, który będzie się ciągnął od ul. Brackiej do Żelaznej. Trwają również prace przygotowawcze do przebudowy dwupasmowej ulicy Bocheńskiego. Ciągająca się od Gliwickiej do Kochłowskiej ulica Bocheńskiego będzie poszerzona do czteropasmowej. Budowa ta, która rozpocznie się w przyszłym roku, będzie się wiązać z wyburzeniem części familoków przy ul. Bocheńskiego, lecz inwestycja jest konieczna, bowiem ulica ta w przyszłości połączy DTŚ z autostradą A-4.

Program „Załęże 2000” to nie tylko remonty, wyburzenia i budowy. Wiąże się z nim także szereg prac teoretycznych. Na przykład w ramach wyróżnionego programu „Oszczędność energii w Załężu” przeprowadzona zostanie analiza porównawcza zużycia energii cieplnej w budynku przy ul. Janasa 12, gdzie zastosowano podzielniki ciepła, oraz w budynku przy Janasa 6, gdzie założono indywidualne liczniki zużycia ciepła. Wynik tej analizy pozwoli na zastosowanie najefektywniejszych rozwiązań przy kolejnych remontach.

JOLANTA MARONDEL



Dzięki zmianie systemu grzewczego w dwóch familokach przy ul. Janasa roczna emisja tlenu węgla spadnie o ponad trzy i pół tony.

Fot. Archiwum

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej Katowic nr XXXIII/304/96 z dnia 28 października 1996 r. zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w rejonie ulic:

- Górnolaskiej – Kościuszkowej – Zgrzebińskości – Meteorologicznej
- Granice obszaru objętego planem określają:
- od strony północnej – ul. Górnolaskiej,
- od strony wschodniej – ul. Meteorologicznej, Ceglana i Francuska,
- od strony południowej – ul. Zgrzebińskości,
- od strony zachodniej – ul. Kościuszkowej.

Teren ten w obowiązującym planie przeznaczony jest pod: Jednostkę strukturalną „H”.

- 4 H1 – Teren zielony izolacyjny od drogi ekspresowej (Al. Górnolaskiej) – pas zieleni o zwartym pozycyju,
- 5 U1 – Teren usług łączności – Wojewódzkie Centrum Telekomunikacyjne,
- 5a RO, U S – Teren usług, ogrodnictwa i składów. Adaptacja stanu istniejącego,
- 15 UN – Teren usług nauki – projektowane obiekty usług nauki – konieczność sukcesywnej likwidacji istniejących ogródków działkowych w miarę potrzeb realizacji inwestycji,
- 16 UZ – Teren usług zdrowotnych – adaptacja Instytutu Okulistyki ze szpitalem klinicznym i przychodnią specjalistyczną,
- 17 UK – Teren usług kultury – projektowane muzeum i teatr dramatyczny,
- 22 ZP – Teren zielony urządzonej. Adaptacja istniejącej zieleni urządzonej wraz z adaptacją parkingu,
- 23 US – Teren usług sportu. Adaptacja istniejącego stadionu oraz projektowane obiekty sportu. Kryta pływalnia, łodownia, korty, hala sportowa i inne.

- 23 a WZ – Teren zaopatrzenia w wodę. Zbiornik wodociągowy o pojemności V = 11 000 m³ i d, Adaptacja istniejącego parkingu przy terenach sportowych,
- 24 UA – Teren administracji. Projektowany obiekt Archiwum Państwowego,
- 24 a UN – Teren nauki. Instytut Meteorologii. Adaptacja,
- 25 ZC – Teren zielony urządzonej. Adaptacja istniejącego cmentarza wojakowego
- 26a UN – Teren usług nauki. Projektowane obiekty nauki,
- 26c UN – Projektowane usługi nauki. Realizacja uwarunkowana rekultywacją terenu,
- 27 KS – Teren urządzeń komunikacji samochodowej – garaże,
- 28 UN – Teren usług nauki. Adaptacja istniejącego obiektu,
- 49 Zo 1/2 – Adaptacja noworealizowanej ulicy Ceglana,
- 50 Zo 1/2 – Projektowany odcinek z ul. Wita Stwosza – rezerwa terenu.

Przedmiotem zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice jest przeznaczenie w/w terenów pod lokalizację strefy usług ogólnomiejskich wraz z rekreacją i usługami sportu.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do w/w zmiany planu. Wnioski na piśmie należy składać w Urzędzie Miasta Katowice, Rynek 13 pokój 407, w terminie 21 dni od daty ukazania się obwieszczenia. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Za Zarząd Miasta Przewodniczący Zarządu
HENRYK DZIEWIOR, prezydent Katowic

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej Katowic nr XXXIV/326/96 z dnia 25 listopada 1996 r. zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Szopienice – rejon ulicy Roździeńskiej.

Granice terenu objętego planem wyznaczają:

- od północy – północna granica działki 728/55 i ulica Roździeńska
- od wschodu – granica przecina istniejące tereny Przedsiębiorstwa Przewozu Towarów PKP wzdłuż granic działek nr: 728/55 (granice wschodnia i południowa) 721/60 (granica wschodnia) 719/60 (granica wschodnia) 725/51 (granica północna i wschodnia)
- od południa – ulica Krakowska
- od zachodu – ulica Obrońców Westerplatte

Przedmiotem zmiany planu jest przeznaczenie terenu działek nr: 717/66, 718/60, 719/60, 721/60, 725/51, 728/55 oraz 1030/215 o łącznej powierzchni 4,22 ha na cele usługowe, biurowo-administracyjne i handlowe, oraz transportowo-spedycyjne. W ustaleniach obowiązującego miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice przedmiotowy teren jest oznaczony symbolem 107 KS.

Przeznaczenie terenu:

„Teren urządzeń komunikacji samochodowej. Zajeżdźnia”.

Obszar objęty planem obejmuje około 7,70 ha.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do w/w zmiany planu.

Wnioski na piśmie należy składać w Urzędzie Miasta Katowice, Rynek 13 pokój 407, w terminie 21 dni od daty ukazania się obwieszczenia.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Za Zarząd Miasta Przewodniczący Zarządu
HENRYK DZIEWIOR, prezydent Katowic

OBWIESZCZENIE

Zarząd Miasta Katowice

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. nr 89 poz. 415 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej Katowic nr XXXIII/312/96 z dnia 28 października 1996 r. zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice, w obszarze dzielnicy Piotrowice – rejon ulic Głogowa – Tunelowa.

Granice terenu objętego planem określają:

- od strony północnej – teren użytków rolnych (łąki)
- od wschodu – ogródki przydomowe wraz z zabudową jednorodzinną przylegającą do ul. Jaskrów
- od zachodu – teren zabudowy jednorodzinnej niskiej i rozproszony oraz ul. Leszczynowa i Sowa
- od południa – projektowana droga (33 KD Go2/2 – łącząca ul. Armii Krajowej ze wschodnią obryzłą

Przedmiotem zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice jest przeznaczenie tego obszaru na cele zabudowy mieszkaniowej mieszanej (MM). Teren przeznaczony jest w obowiązującym planie pod:

Jednostką strukturalną „K”

„63 US” – Teren usług i sportu, w tym projektowana hala wielofunkcyjna. Jeśli teren nie jest własnością komunalną – realizacja inwestycji publicznych: do których należą usługi sportu, wymaga przejęcia terenu od prywatnych właścicieli, poprzez wykup lub w innej wynagrodzonej formie rekompensaty.

66 ZP – „Teren zielony parkowo-wypoczynkowy, zlokalizowanej wewnątrz osiedla, które po zmianie planu będą pełniły funkcję mieszkaniową”.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do w/w zmiany planu. Wnioski na piśmie należy składać w Urzędzie Miasta Katowice, Rynek 13 pokój 407, w terminie 21 dni od daty ukazania się obwieszczenia.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Za Zarząd Miasta Przewodniczący Zarządu
HENRYK DZIEWIOR, prezydent Katowic

W kinie jak w rodzinie

W katowickim „Światowidzie” co jakiś czas wspólnie z widownią oglądają filmy takie sławy, jak Agnieszka Holland, Cezary Pazura czy Kasia Figura. Krzysztof Zanussi na premierę „Cwału” wjechał do kina konno, a Kazimierza Kutza podczas „100-lecia filmu w Polsce” podwieziono dorożką.



„Mam bzika na punkcie kina...”

Fot. Z. Wieczorek

Okazuje się, że trudne czasy dla kin minęły - na szczęście - bezpowrotnie, co więcej triumfalnie podbiły serca widzów małe studyjne kinoteatry. Sympatycy kina znajdują w nich dobry sprawdzony repertuar, czasami poza filmem coś więcej przy okazji premiery.

Według mnie kino to nie tylko film. Nasi widzowie przyzwyczaili się już do tego, że każda premiera oznacza w „Światowidzie” ciekawą imprezę, czasami happening - mówi szef „Światowida” Adam Pazera.

Kiedy więc na ekrany wchodził belgijski film „Farinelli, ostatni kastrat” przed pokazem wystąpił ścigający aż z Wrocławia kontratenor śpiewając barokowe arie. Przed premierą „Wiecznej miłości” dla widowni zagrał kwartet smyczkowy. Podczas obchodów stulecia kina Pazera zrobił przegląd filmów Kazimierza Kutza, zaprosił też jego aktorów - między innymi Jerzego Cnota i Jerzego Bińczyckiego. Kutza, świetny gawędziarz, opowiadał o kulisach realizowania swojej słaskiej trylogii, potem dorożką podjechał pod kino, przed którym już czekały tłumy rozgrzewając się piwem i daniami z kuchni polowej.

Chcę, żeby do „Światowida” widzi mógł przyjść w ciemno i trafić na film, który nim poruszy. Lubię powtórki, choć o zgrozo nie mam na nie czasu, bo, niestety, to kino jest jak każde inne kinem premierowym - opowiada Pazera. I zrobiło się w tym kinie jakos tak rodzinie. Na premierach można spotkać tych samych ludzi, czują się już w kinie jak u siebie w domu. Przy okazji wejścia na ekran polskich filmów, do

Katowice przyjeżdżają z ochotą tacy twórcy, jak Sławomir Idziak, Teresa Kotlarczyk czy Agnieszka Holland i wyjeżdżają zachwyceni publicznością świadomą tego, czym powinien być dobry film. Wszyscy nieodmiennie pytają o pana Bogdana Bombelkę, najsławniejszego w Katowicach operatora kinowego. To serce kina i pogotowie ratunkowe w najtrudniejszych sytuacjach - pana Bombelkę niebo wyposażało bowiem w parę złotych rąk, zdolnych naprawić wszystko i zawsze.

Dobry repertuar wypracować sobie w naszym kraju nie jest łatwo. Niewielu dystrybutorów interesuje się ambitnym kinem autorskim sądząc, że nie można na nim zarobić pieniędzy. Dzięki współpracy z Gutek Film, Solopaniem, firmami trzymającymi się z dala od wysokobudżetowej hollywoodzkiej tandety, widzowie kin studyjnych mogą oglądać takie filmy, jak „Przełamując fale”, „Crash”, „Cztery pokoje” czy „Zagubiona autostrada”.

Sam Adam Pazera ma chyba na punkcie kina lekkiego bzika. Zna na wskros filmy, lubi bawić się ich tytułami w najprzeróżniejsze gry słowne. Zdarzyło mu się nawet ułożyć z tytułów kilka mrozących krew w żyłach opowiadań, które później znalazły się na łamach prasy. - Moja przygoda z filmem zaczęła się w 1982 roku - wspomina. Zostałem wtedy prezesem Dyskusyjnego Klubu Filmowego. To były szalone czasy, kiedy przez ambasadę, towarzystwa przyjaźni międzynarodowej ściągaliśmy filmy. Ta pasja zostanie mi już chyba do końca życia.

JOANNA KARWETA

TELEFONY KATOWICKIEGO URZĘDU MIASTA

40-098 Katowice, ul. Młyńska 4, centr. tel. 253-80-11 do 28, 253-82-45 tel. informacja 253-73-95. Prezydent tel. 253-81-33, 253-99-05, wiceprezydenci tel. 253-74-37, 253-91-34, 253-87-29, 253-96-26. Przyjmują w każdy wtorek w godz. 9.00-12.00, sekretarz tel. 253-97-65. Skarbnik 40-064 Katowice, ul. Pocztowa 7 tel. 253-93-23, przewodniczący Rady Miejskiej tel. 253-87-68. Wydział Budżetu, Nadzoru i Kontroli - 253-93-23, Wydział Finansowy 253-84-27, Wydział Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego tel. 253-74-48, Wydział Kultury tel. 253-86-57, Biuro Konserwatora Zabytków tel. 253-96-63, Wydział Spraw Obywatelskich tel. 253-89-92, Wydział Lokalowy tel. 253-78-53, Wydział Promocji i Działalności Gospodarczej tel. 253-87-

50, Wydział Komunikacji tel. 205-39-98, Wydział Geodezji i Gospodarki Mieniem tel. 253-81-01, Wydział Obsługi Urzędu tel. 253-84-63, Wydział Organizacyjny tel. 253-88-14, Wydział Księgowo-Rachunkowy tel. 253-75-13, Biuro Rady Miejskiej tel. 253-87-68, Urząd Stanu Cywilnego tel. 59-72-14, Miejski Inspektorat Obrony Cywilnej tel. 253-95-84, Biuro Prawne tel. 253-70-08, Wydział Edukacji tel. 253-78-13, Wydział Gospodarki Komunalnej tel. 253-78-54, Straż Miejska tel. 253-80-11 do 28, w. 256, 329, Wydział Zdrowia i Kształtowania Środowiska tel. 253-80-11 w. 484 lub 588-856, Wydział Inwestycji tel. 59-89-30, Wydział Współpracy z Zagranicą tel. 253-83-31, Biuro Zarządu Miasta 253-80-11 w. 287, Biuro Obsługi Mieszkańców w poniedziałki, czwartki od 7.30-17.00 środy 7.30-13.00, piątki 7.30-15.30

ALARMOWE

Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, 51-32-31, 59-11-11, policja 997, straż miejska 986, 2538-275 (całą dobę), pogotowie gazowe 992, 51-54-11 do 24, pogotowie energetyczne 991, 58-46-53, pogotowie ciepłownicze 993, pogotowie wodno-kanalizacyjne 994, 256-48-04, 258-55-37; pomoc drogowa 954, całodobowa pomoc progowa 452-422, 453-770, pogotowie drogowe 981.

INFORMACYJNE

Informacja tel. ogólna 911; Informacja o numerach telefonów 913; Informacja paszportowa 955; Zegarynka 926; Budzenie 900; Gry liczbowe 922; Horoskopy 927; Zamawianie rozmów międzymiastowych 900; Zamawianie rozmów międzynarodowych 901; Reklamacje rozmów międzymiastowych 909; Informacyjne biuro napraw telefonów 914; Nadawanie telegramów 905; nadawanie rozmów radiotelefonicznych 975, Usługi telekomunikacyjne 911; Informacja kolejowa PKP Katowice 253-73-13, 253-73-36; Informacja autobusowa PKS Katowice 58-94-65 (od 6.00 do 20.00); Informacja LOT 206-87-10; Informacja turystyczna 253-95-66 (od 9.00 do 17.00); Telefon informacyjny AIDS 958, 253-90-76 (pon., śr. 15.00-17.00); Telefon Trzeźwosci 66-28-61 w. 246 (pon.-pt. 12.00-18.00); Porady przeciwalkoholowe 254-06-93 (po godz. 17.00); Telefon Zaufania AA 81-50-72 (wt., śr., czw. g. 17.30-19.30); Telefon Zaufania 586-555 g. 14.00-6.00; Punkt konsultacyjny ds. narkomanii 256-61-81; Biuro Informacji Gospodarczej 256-03-95 g. 9.00-15.00.

DYŻURY APTEK

Stałe

ul. Warszawska 6, ul. 3 Maja 33, ul. Wojewodzka 7.

POMOC DORAŻNA

Katowice 256-19-65, 255-54-81; Ligota 52-53-43; Szopienice 256-84-05, 256-84-21; os. Tysiąclecia 254-08-36, Welnowiec 58-47-64.

STACJE BENZYNOWE

ul. Obrońców Westerplatte 87, tel. 256-90-33; ul. Murkowska 9 tel. 255-33-56; al. W. Korfańskiego tel. 58-18-21; ul. Obrońców Westerplatte tel. 56-93-94; ul. Bogucicka tel. 58-66-37; ul. 1 Maja 245 tel. 255-22-92; ul. Armii Krajowej tel. 52-03-04; ul. W. Roździeńskiego tel. 51-07-77; ul. Murkowska 22, tel. 255-41-66; ul. 2 Maja 5 tel. 58-79-56; ul. Gliwicka 23 ul. Paderewskiego 71; ul. Olimpijska 9 tel. 59-92-11 w. 294.

LECZENIE WETERYNARYJNE

ul. Ligonia 10, tel. 514-528 (czynny codziennie w godz. 10.00-19.00, sob. 10.00-14.00); ul. Katowicka 13a tel. 581-599 (czynna codziennie w godz. 9.00-19.00, sob. 10.00-12.00); ul. Paderewskiego 30 tel. 255-57-36 (czynna codziennie w godz. 10.00-20.00, sob. 10.00-15.00, niedz. 10.00-12.00); os. 1000-lecia, ul. Piastów 24, tel. 254-15-66 (czynna codziennie w godz. 10.00-19.00, sob. 9.00-14.00); ul. Brynowska 25 c - dyżur nocny od 20.00 do 8.00, tel. 51-75-30, 205-14-67; Wojewodzki Zakład Weterynaryjny ul. Brynowska 25 a, tel. 51-57-10; ul. Rataja 6a tel. 254-86-46; ul. Uniwersytecka 29, tel. 203-33-69; Klinika Małych Zwierząt Ligota ul. Medyków 4 tel. 2524-275.

WYKAZ SZPITALI PEŁNIĄCYCH OSTRE DYŻURY

Górnośląskie Centrum Medyczne OCHOJEC, Ziółowa 45/47 (252-60-92)

Szpital nr 1 BOGUCICE, Markiecki 87 (58-44-36)

Szpital nr 2 MYSŁOWICE, Bytomska 41 (222-50-76)

Szpital nr 3 KATOWICE, Macieja 10 (254-63-11)

Szpital nr 4 JANÓW, Szopienicka 10 (255-70-17)

Szpital nr 5 SZOPIENICE, Korczaka 27 (256-82-09)

Szpital nr 6 KATOWICE, Raciborska 27 (51-52-31)

Szpital nr 8 WELNOWIEC, Józefowska 119 (58-24-57)

Szpital im. Św. Elżbiety KATOWICE, Warszawska 52 (59-69-43)

Szpital Górniczy MURCKI, Szpitalna 2 (255-62-59)

Szpital Górniczy SOSNOWIEC (291-82-19)

Szpital Górniczy BYTOM, al. Legionów 10 (81-02-71)

CSK LIGOTA, Medyków 14 (252-50-01)

Klinika Neurologii LIGOTA, Medyków 14 (252-71-11)

PSK KATOWICE, Francuska 20 (255-32-57)

Klinika CHORZÓW, Truchana 7 (41-32-51)

Klinika BYTOM, H. Sawickiej 4 (81-00-21)

Klinika Okulistyczna BYTOM, Żeromskiego 7 (81-86-47)

Klinika BYTOM, Batorego 15 (81-91-65)

Klinika ZABRZE, Buchenwaldczyków 19 (271-39-28)

Klinika ZABRZE, Skłodowskiej 10 (271-63-35)

Klinika Okulistyczna KATOWICE, Ceglana 35 (51-74-11)

Szpital Wojewodzki TYCHY, Edukacji 102 (227-60-71)

Szpital nr 1 SOSNOWIEC, Zegadłowicza 3 (66-04-21)

WAŻNIEJSZE MUZEA REGIONU

KATOWICE

Muzeum Śląskie (al. W. Korfańskiego 3): wystawa stała: „Galeria malarstwa polskiego XIX-XX wieku”, wystawa czasowa: „Roman Kramsztyk - malarstwo” - czynne od wtorku do piątku 10.00 - 17.00, w soboty i niedziele 11.00 - 16.00; Muzeum Historii Katowic (ul. Szafranka 9): wystawy stałe: „Dzieje Katowic 1299 - 1990”, „Katowickie wnętrza mieszczańskie 1865-1939”, „Gabinet Ludomira Rózyckiego”, wystawy czasowe: „Lampa we wnętrzu mieszczańskim”, „Sport na Górnym Śląsku 1896 - 1996”, „Akwarele Zofii Szoty” - czynne wtorki i czwartki 10.00 - 15.00, środy i piątki 10.00 - 17.30, soboty i niedziele 11.00 - 14.00; BWA: Jacek Waltos - „Pomiędzy rzeźbą a obrazem” wystawa czynna do 8 czerwca, codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 11.00 - 19.00. Górnośląskie Centrum Kultury, Galeria Centrum (pl. Sejmu Śląskiego 2) - Sato - Sawka: Orient Occident - wystawa czynna codziennie, g. 10.00 - 18.00; Galeria-Klub TenTaTo (ul. Matejki 3): Ceramika • biżuteria • lalki (wystawa-sprzedaż) - czynna codziennie 11.00 - 19.00, soboty 10.00 - 14.00;

BYTOM

Muzeum Górnośląskie (pl. Jana III Sobieskiego 2): ekspozycja stała: „Z życia ludu śląskiego XIX-XX wieku” - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 10.00 do 15.00, środy od 10.00 do 18.00, soboty i niedziele od 11.00 do 15.00, wystawa czasowa: „Owady lasów tropikalnych” - czynna codziennie od 9.00 do 18.00; Oddział Muzeum Górnośląskiego (ul. W. Korfańskiego 34): wystawa czasowa: „Ten drogi Lwów” (malarstwo Michała Titowa) - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 10.00 do 15.00, w środy od 10.00 do 18.00 w soboty i niedziele od 11.00 do 15.00;

MYSŁOWICE

Centralne Muzeum Pożarnictwa (ul. Stadionowa) - czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków od 10.00 do 16.00;

PSZCZYNA

Państwowe Muzeum Zamkowe - czynne we wtorki, czwartki i piątki 9.00 - 15.00, środy 9.00 - 16.00, soboty 10.00 - 15.00, niedziele 10.00 - 16.00, poniedziałki - nieczynne. Wejście ostatniej grupy zwiedzających na 45 minut przed zamknięciem ekspozycji;

TARNOWSKIE GÓRY

Muzeum (Rynek 1): wystawy stałe: Z dziejów regionu • Malarstwo zachodnioeuropejskie • Sobieszciana ze zbiorów własnych • Pokaz masonów ze zbiorów własnych, wystawy czasowe: „Od zimy do wiosny - życie i zwyczaje na wsi górnośląskiej”, „Łukasz Mrzygłód, śląski malarz i konserwator” - czynne we wtorki, piątki i niedziele w godz. 10.00 - 15.00, środy i czwartki 10.00 - 16.00, soboty 10.00 - 14.00; Kopalnia Zabytkowa - czynna codziennie z wyjątkiem wtorków od 9.00 do 14.00; Sztolnia Czarnego Pstrąga w Reptach, Park Repty, szyby „Ewa” i „Sylwester” - sztolnia czynna dla grup zorganizowanych od 8.00 do 18.00. Zgłoszenia wycieczek w SMZT w Tarnowskich Górach, ul. Gliwicka 2 (tel. 85-49-96);

ZABRZE

Muzeum Górnictwa Węglowego (3 Maja 19) - wystawa stała: Dzieje techniki i obyczaje górnictwa węglowego - czynne we wtorki i czwartki od 10.00 do 18.00, pozostałe dni (oprócz poniedziałków) od 10.00 do 14.00; Skansen Górniczy „Królów Łuiza” (Wolności 402) - czynny od wtorku do piątku g. 9.00 - 14.00 po uprzednim zamówieniu (tel. 171-52-11 w. 117); Maszyna parowa • Wystawa prac plastyków nieprofesjonalnych • Sztolnia (ul. Sienkiewicza 43);

WADOWICE

Muzeum (ul. Kościelna 4): ekspozycja stała • wystawa poświęcona lotnikom amerykańskim zestrzelonym nad Wadowicami w 1944 r. • Galicyjskie Wadowice - czynne codziennie g. 9.00 - 15.00, w piątki g. 9.00 - 16.30, w soboty g. 10.00 - 14.00, w pierwszą niedzielę miesiąca g. 10.00 - 12.00, wstęp wolny; Dom rodzinny Jana Pawła II (ul. Kościelna 7) - czynny codziennie oprócz poniedziałków od 9.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00.

Przegląd Katowicki

Dwutygodnik Samorządowy.

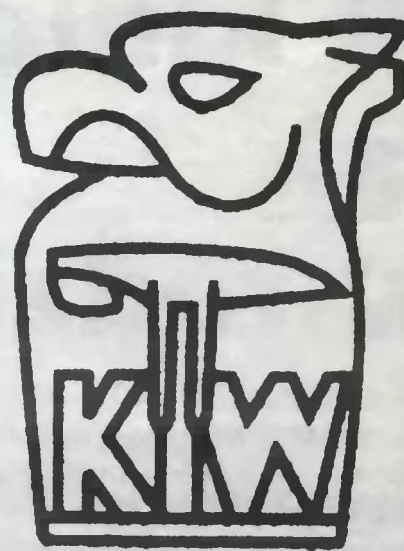
Wydawca: na zlecenie Urzędu Miasta Katowice: Górnośląskie Towarzystwo Prasowe Sp. z o. o.

Redaktor odpowiedzialny: Rafał Jaworski.

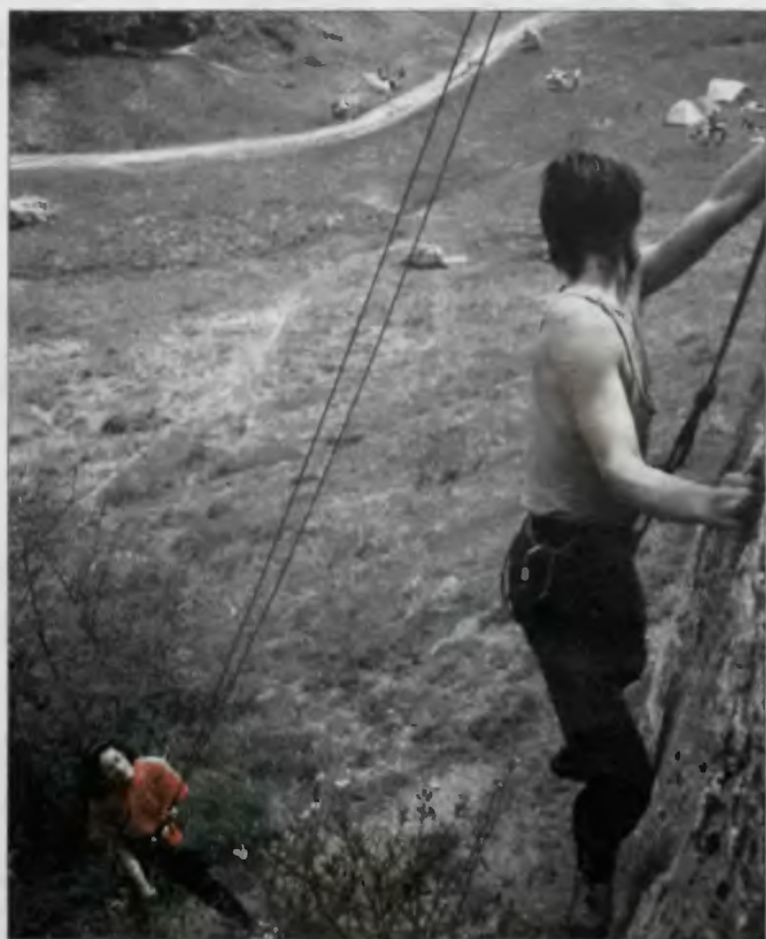
Adres Redakcji: 40-098 Katowice, ul. Młyńska 1, tel. 253-97-63, 253-89-27.

NIEŚLUBNE DZIECKO ALPINIZMU

„Dialektyka bydlęcej metafizyki”, „Porozmawiajmy o kobietach”, „Krucjata trzeźwości”, „Kochanek z Czeremchowej”, „Sodomia doskonała”, „Ekspozytura szatana”, „622 upadki Bunga” – te wdzięczne „tytuły” to nic innego jak nazwy sportowych dróg wspinaczkowych w skałkach jurajskich (ich geneza to już oddzielna sprawa, nie zawsze poddająca się opisowi obyczajnego języka prasowego). „Darcie z buły” (podciąganie się na jednej ręce), „pakowanie na pakerni” (trening na sztucznych chwytach wspinaczkowych), „przypak” (masa mięśniowa), „szturmzarcie” (odżywki energetyczne) – to kolejne malownicze określenia ze wspinaczkowego slangu, którym to wspinacz posługuje się, dopóki nie „siądzie mu psycha”, bo wtedy już nawet mówić mu się nie chce...



KLUB WYSOKOGÓRSKI W KATOWICACH



Fot. Archiwum

Oprócz specyficznego języka, łożanta (czyli wspinacza) obowiązują lśniące obcisłe spodnie z lycry, kolorowa koszulka (najlepiej „bularka”, w głębokich wycięciach ukazująca umięśnione plecy (no, chyba że nie ma się czym chwalić, to wtedy już lepiej T-shirt) oraz bajecznie kolorowy sprzęt, z którym wyrusza się na podboj skalnych ścian.

Wspinaczka skałkowa, wśród „prawdziwych taterników” zwana nieslubnym dzieckiem alpinizmu, dopiero stosunkowo niedawno stała się odrębną dyscypliną sportową. Jednak niemal natychmiast wykształciła swoją subkulturę: modę, język, snobizmy, i własne gwiazdy. Obrazki z życia tego środowiska można oglądać w co ciepłe weekendy w skałkach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Jeszcze do niedawna z Katowic jeździło się tylko w wybrane grupy skal – na Górę Zborow, do Rzędkowic lub

gor – nie występują tu zagrożenia obiektywne. Nie grożą lawiny, załamania pogody, mgły utrudniające orientację. Jedyne niespodzianką może być ukruszony spod stopy czy ręki chwyt, ale i wtedy przed upadkiem ratuje lina. Większość wypadków w skałkach wynika z przyczyn jak najbardziej subiektywnych – błędów technicznych, błędów w posługiwaniu się sprzętem lub wyboru drogi nieadekwatnej do swoich umiejętności.

Przed tymi błędami może zresztą uchronić szkolenie skałkowe, np. w Klubie Wysokogórskim. Minęły już czasy, gdy dostanie się na kurs do KKW było problemem z racji egzaminów wstępnych i ograniczonej liczby miejsc. Dzisiaj odstępiono od centralnego, państwowego systemu szkolenia, pozwalając mu komercjalizować się zgodnie z zasadami rynkowymi. W wyniku tego część szkolenia przejęły prywatne szkoły

z elementów jest karabinek. Przez ten karabinek przełożona jest lina, której oba konce spadają pod ścianę. Do jednego przywiązuje się wspinacz, do drugiego asekurujący. W miarę wspinania luz tworzący się na linie wybierany jest przez asekurującego, tak że wspinacz trzymany jest właśnie jakby na wędce. Gdy zdarzy mu się odpase i zawisnąć, powinien zjechać w dół i zacząć od początku. Styl ten ma niską rangę i przez wspinaczy z zacięciem sportowym stosowany jest głównie do treningów.

Prawdziwe wspinanie zaczyna się w chwili, gdy odbywa się z dolną asekuracją. Wspinacz posuwa się w górę, ciągnąc za sobą linę z ziemi. W miarę nabywania wysokości wpina linę w przeloty, czyli haki, lub kości osadzone w skale. Bywają drogi wyposażone w stałe haki, do których wystarczy się wpiąć, jednak większość dróg w skałach jest natu-

ralna i wspinacz musi zakładać sobie przeloty z kości, które ma przy sobie. Pod ścianą stoi partner, który wypuszcza potrzebną ilość liny, blokując ją w razie odpadnięcia prowadzącego. Odpadając wspinacz przelatuje więc w powietrzu podwójną odległość dzielącą go od najbliższego przelotu. Jeśli nie odpadnie, w pewnym momencie w ścianę wchodzi partner i dalej posuwa-

Katowice i... reszta świata

Tylko pięciu ludzi na świecie może pochwalic się zdobyciem Korony Himalajów, czyli czternastu szczytów o wysokości powyżej 8 tys. metrów. Są nimi Tyrolczyk Reinhold Messner, Szwajcar Erhard Loretan, Meksykanin Carlos Carsolio i dwaj katowiczanie Jerzy Kukuczka i Krzysztof Wielicki.

– Początek wielkiej ekspansji naszego klubu to lata 70. i 80., kiedy dysponowaliśmy ogromnymi funduszami pozwalającymi organizować atrakcyjne wyprawy – mówi Paweł Pallus, kierownik Komisji Szkolenia w KKW. Najślawniejszą postacią w historii klubu, który 12 października 1999 r. będzie obchodził 50-lecie istnienia, to Henryk Furmanik („Henio Long”), Jerzy Rudnicki („Druciarz”), Czesław Momatiuk („Moma”), Jan Junger, Janusz Majer, Artur Hajzer, Rafał Holda, Mirosław Dąsal, Jacek Fluder oraz Jerzy Kukuczka, Krzysztof Wielicki i Ryszard Pawłowski, obecny prezes KKW, dwukrotny zdobywca Mount Everestu.

Klub prowadzi intensywną działalność szkoleniową. Co roku ok. 40 osób kończy kurs skałkowy (koszt 240 zł), a ok. 14 kurs tatrzański (koszt 530 – 640 zł, w zależności od wyposażenia kursanta) i zdobywa kartę taternika. W ciągu 48 lat istnienia klubu należało do niego ok. 500 osób. Obecnie w KKW czynnie działa 120 wspinaczy oraz kadra instruktorska w składzie: Ignacy Nędra, Adam Zyzak, Krzysztof Sas-Nowosielski, Marcin Zębal i Piotr Xięski.

bywcą szczytów. Jego droga nie musi wyprowadzać na żaden szczyt, musi być tylko jak najtrudniejsza. Mowa oczywiście o wspinaczce sportowej, tzw. ekstremalnej, bo dla o wiele liczniejszej rzeszy amatorów niedzielnego skałolazenia ważniejszy jest sam fakt wspinania niż skala trudności pokonywanej drogi. Wspinaczka rozumiana jako sport stawia sobie cele wręcz przeciwnie: śrubuje trudności, mnoży style przejścia, w każdym z nich dążąc do absolutnej czystości i prowadząc skrupulatne klasyfikacje.

Wspinanie zawładnęło sercami kibiców jako sport otoczony nimbem ryzykownego. W rzeczywistości sposób przygotowania i ubezpieczenia dróg eliminuje niemal zupełnie jakiejkolwiek zagrożenie, ale odpadnięcia od ściany i loty na linie wywołują niezmiennie żywą reakcję publiczności. Można by rzec, że bezpieczeństwo takich zawodów wynika z faktu, że biorą w nich udział niemal już wspinaczkowi profesjonalisci. Ale wspinaczka skałkowa, oglądana co niedziela w skałkach w wykonaniu amatorów, także nie jest specjalnie niebezpieczna. W skałkach – w przeciwieństwie do

zakładane przez instruktorów, w których szkolenie bywa przyjemniejsze, bardziej indywidualne, często oparte na zasadach koleżeńskich. Działają także 3 stacjonarne szkoły wspinania na Jurze – dwie w Podlesicach i jedna w Rzędkowicach. Szkolenie podstawowe trwa 7 dni i kosztuje w granicach 250 zł, z wahaniami w zależności od szkoły. Szkoła wyposaża kursanta ponadto w cały sprzęt; więc jeśli po tygodniowym flircie ze wspinaczką stwierdzi on, że nie będzie to jego hobby na dłużej, wychodzi z całej przygody w sposób bezinwestycyjny.

Sprzęt wspinaczkowy jest, owszem, drogi. Tyle że stał się już powszechnie dostępny i nie trzeba urządzać polowań na lepsze liny czy bezpieczniejsze karabinki. Skompletowanie całego wyposażenia (dobrej marki, a więc atestowanego) przewyższa jednak znacznie wyposażenie przeciętnego narciarza. Coż, bezpieczeństwo kosztuje, i jeśli tylko można, należy je sobie kupić.

Właśnie ze względu na bezpieczeństwo wspinacz amatorzy preferują w skałkach styl zwany „na wędkę”. Na szczyty skały zakłada się stanowisko, którego jednym

ją się już jako zespół. Odpowiedzialność prowadzącego wówczas się zwiększa, gdyż w razie odpadnięcia może wyrwać partnera z jego stanowiska. Stąd we wspinaczce, także tej wysokogórskiej, tak ważne jest uczucie zaufania do partnera, z którym wiążemy się liną.

W stylu wspinania z dolną asekuracją jest jeszcze kilka odmian, przy czym najbardziej zbliżony do idealnego jest tzw. on sight, czyli „od strzału”. Oznacza to przejście drogi bez odpadnięcia i bez jej uprzedniej znajomości, nawet z opowiadań innych. Jest wreszcie styl (?), którego nikomu nie należy polecać, mianowicie „na żywca”. Polega na wspinaniu się bez asekuracji, z łatwymi do przewidzenia konsekwencjami w razie odpadnięcia. Jest to zabawa uprawiana tylko przez najlepszych i tylko na dobrze znanych sobie drogach. Istnieje na koniec (aczkolwiek jak dotąd jedynie teoretycznie) styl naprawdę idealny: nagi, bosy wspinacz robi „od strzału” „na żywca” nową drogę, najlepiej w nocy. A poza tym są style regionalne, obowiązujące tylko w niektórych skałkach. Ale nie dzielimy włosa na czworo.

EWA DEREN

Co prawda wspina się człowiek, a nie jego sprzęt, niemniej to właśnie sprzęt jest dziś jednym z najważniejszych czynników warunkujących możliwości w zakresie skali pokonywanych trudności. Oto więc krótki przewodnik po tym, co każdy wspinacz bezwzględnie mieć powinien:

BUTY

są najważniejsze. Nie tyle ułatwiają, co wręcz umożliwiają przejście drogi. Mają specjalną podeszwę z gumy zwanej „superfriction”, cechującą się bardzo wysokim współczynnikiem tarcia, tak iż możliwe jest postawienie buta nawet na zupełnie gładkiej płycie. Oprócz gumy ważna jest też sama konstrukcja buta w zależności od tego, do jakiego typu formacji skalnych ma być używany, ale to już szczegóły dla ekstremalistów.

WORECZEK NA MAGNEZJĘ

która wysuszając palce zwiększa pewność uchwytu. Wbrew pozorom dobry woreczek musi spełniać bardzo konkretne wymagania. Musi mieć wejście na tyle sztywne i szerokie, by można było zanurzyć i wyjąć dłoń bardzo szybkim ruchem. W środku zaś musi być „miś” umożliwiający równomierne rozprowadzenie magnezu na powierzchnię dłoni. Nie nadają się jednak, by nie wzięły zbyt wielkich ilości proszku. Woreczek nosi się przywiązany do pasa. Do połączenia ciała z liną służy

UPRZAŻ

zakładana na biodra. Jest ona tak skonstruowana, że po odpadnięciu automatycznie lokuje wspinacza w pozycji siedzącej, czyli najbardziej korzystnej. Każda uprząż ma z przodu uszko służące do zawiązania na nim liny. Jako że to właśnie

LINA

w decydującej mierze przejmują na siebie zadanie wyhamowania odpadnięcia. Współczesne liny z włókien syntetycznych wytrzymują – przy średnicy zaledwie 9 mm – rwania rzędu 3 ton. Są przy tym tak elastyczne, że odpadnięcie staje się – jak mówią wspinacze – „wygodnym opuszczeniem niewygodnego miejsca”.

Podczas wspinaczki linę wpina się w

KARABINKI

czyli pierścienie ze specjalnych ultralekkich i ultrawytrzymałych stopów. Są dość różnicowane pod względem konstrukcyjnym, no i oczywiście bardzo kolorowe.

I tak, zaczynając od ciała wspinacza, doszliśmy wreszcie do samej skały. Bowiem aby wpiąć linę w karabinek, trzeba najpierw wpiąć sam karabinek do czegoś umieszczonego w skale. Tym czymś jest punkt asekuracyjny. Tradycyjne haki, niszczące skałę przy wbijaniu, zostały w dużej mierze wyparte przez

KOŚCI

różnego kształtu. Są to metalowe kliny na stalowym cięgle wkładane w szczelinę i klinowane w niej lekkim szarpnięciem. Nie niszczą skały, a przy tym szybko i łatwo się je zakłada i wyjmują. Do tego jednak skała musi być choć trochę urzeźbiona. Wiele współczesnych dróg biegnie tymczasem po litych płytach. Tam osadza się stałe punkty przelotowe, tzw.

SPITY

czyli specjalne plakietki przykręcane śrubami do gniazda osadzonego w skale. W nie dopiero można wpiąć karabinek.